



AGNIESZKA LEGUCKA

Akademia Finansów i Biznesu „Vistula”
Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ORCID: 0000-0002-9438-2606
a.legucka@vistula.edu.pl

FILIP BRYJKA

Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
ORCID: 0000-0002-8613-1030
filip.bryjka@isppan.waw.pl

**Rozmowa z Martyną Bildziukiewicz –
szefową unijnego zespołu ds. walki z rosyjską dezinformacją
(EU East StratCom Task Force)**

Countering Russian disinformation:

an interview with Martyna Bildziukiewicz –
the head of the EU East StratCom Task Force

Od 2015 r. Unia Europejska podjęła wiele kroków, by zwiększyć odporność państw członkowskich i ich społeczeństw na zagrożenia hybrydowe, zwłaszcza manipulacje informacyjne i propagandę. Jedną z pierwszych decyzji było powołanie w ramach Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych (ESDZ) kierowanego przez Panią East StratCom Task Force. Na czym dokładnie polega praca tego zespołu oraz jak ta struktura i realizowane przez nią zadania zmieniły się przez ostatnie siedem lat?

Unijny zespół zadaniowy ds. zwalczania dezinformacji (EU East StratCom Task Force) powstał w 2015 r. Często słyszę pytanie, dlaczego tak późno, ale warto podkreślić, że to właśnie Unia Europejska jako pierwsza organizacja międzynarodowa podjęła zdecydowane kroki, by walczyć z dezinformacją Rosji.

Dołączyłam do zespołu w grudniu 2018 r., a od maja 2021 kieruję jego pracą. Dzięki temu miałam okazję do bezpośredniego obserwowania i uczestniczenia w ewolucji unijnego podejścia do przeciwdziałania manipulacjom informacyjnym, które na przestrzeni ostatnich siedmiu lat zmieniło się diametralnie. Przeszliśmy naprawdę długą drogę od bycia bardzo małym zespołem ds. komunikacji do jednej z jednostek w ramach większego wydziału zajmującego się nie tylko Rosją, ale także Chinami oraz innymi aktorami i zagadnieniami horyzontalnymi, jak analiza, definiowanie zagrożenia i budowanie odporności. UE przyjęła szereg dokumentów i ramy polityczne, które jeszcze kilka lat temu w ogóle nie istniały. Po nielegalnej aneksji Krymu, wywołaniu przez Rosję wojny w Donbasie oraz zestrzeleniu cywilnego samolotu MH17 europejscy przywódcy i przedstawiciele UE zaczęli zdawać sobie sprawę, że działaniom tym towarzyszą szeroko zakrojone kampanie dezinformacyjne i trzeba się im przeciwstawić. Pierwszym celem powołanego zespołu było wsparcie Ukrainy i innych państw Partnerstwa Wschodniego w walce z dezinformacją, która za sprawą cyberprzestrzeni nie zna granic i nie ma ograniczeń geograficznych.

Unijny decydenci zdali sobie również sprawę z tego, że celem rosyjskich ataków dezinformacyjnych są instytucje i społeczeństwa państw UE. Dlatego w konkluzjach Rady Europejskiej z marca 2015 r. po raz pierwszy podkreślono potrzebę przeciwdziałania temu zjawisku. Dało to polityczny mandat do powołania w strukturach ESDZ specjalnego zespołu zadaniowego, który oprócz rozpoznawania, analizowania i demaskowania rosyjskiej dezinformacji miał pełnić ważną funkcję w unijnej komunikacji

strategicznej. W praktyce jednak początkowo niewiele się działo. Zaledwie kilka państw UE oddelegowało ekspertów do pracy w zespole, który miał odpowiadać za całą unijną reakcję na kampanie dezinformacyjne prowadzone przez rozbudowany aparat państwowy Kremla. Co więcej, East StratCom Task Force początkowo nie miał nawet swojego budżetu, a pensje pracowników wypłacały poszczególne państwa członkowskie, a nie UE, której instytucjonalnie jest przecież podporządkowany. Chociaż wciąż jesteśmy stosunkowo niewielkim, liczącym kilkanaście osób zespołem, to obecnie stanowimy część Wydziału Komunikacji Strategicznej, który liczy ponad czterdzieści osób i ma do dyspozycji budżet wynoszący kilkanaście milionów euro rocznie. Mimo początkowych trudności wypracowane przez tę garstkę osób sposoby walki z dezinformacją pozostają aktualne i wciąż są fundamentem naszego podejścia.

■ Na czym ono polega?

Opiera się na trzech filarach. Pierwszy to bezpośrednia odpowiedź na rosyjską dezinformację, co realizujemy przede wszystkim w ramach naszego flagowego projektu „EU vs. Disinfo”. Jest to specjalna strona internetowa i kampania w mediach społecznościowych, gdzie publikujemy analizy rosyjskich operacji dezinformacyjnych, a także artykuły opisujące wykorzystywane przez Rosję metody i narzędzia. Na stronie znajduje się także baza danych z blisko 15 tys. przykładów rosyjskich manipulacji informacyjnych. Aktualizujemy ją co tydzień, współpracując z siecią profesjonalnych dziennikarzy, osób monitorujących media, a także zajmujących się weryfikowaniem faktów. Drugim filarem unijnego podejścia jest wspieranie niezależnego dziennikarstwa w Europie Wschodniej i innych regionach, a trzecim – komunikacja proaktywna, czyli działania ukierunkowane na kształtowanie środowiska informacyjnego naszą własną narracją, opartą na faktach.

Wiele zmieniło się w unijnym podejściu w grudniu 2018 r., gdy Komisja Europejska i ESDZ przyjęły plan działań na rzecz walki z dezinformacją.

■ Dlaczego tak ważny jest ten dokument?

Był to pierwszy dokument, w którym stwierdzono, że najwyższy czas, aby wszystkie instytucje UE podjęły działania związane z zagrożeniami dezinformacyjnymi. I to był pierwszy raz, kiedy Komisja Europejska, Parlament Europejski i inne unijne podmioty zainicjowały realne działania,

by wspólnie przeciwstawić się temu zjawisku. Jednym z rezultatów tej współpracy jest tzw. kodeks postępowania, który daje początek współpracy między instytucjami UE a platformami mediów społecznościowych, co ma kluczowe znaczenie dla skutecznego zwalczania manipulacji informacyjnych. Zaktualizowano go w czerwcu 2022 r. Uwzględnia m.in. kilka nowych podmiotów i nieco zmienia podejście do problemu. Dzięki niemu m.in. powstają regularne sprawozdania, w których platformy informują, ile kont zawiesiły, ile usunęły i na jakiej podstawie, a także jakie manipulacje informacyjne zidentyfikowały. Co ważne, współpraca jest dobrowolna, ale obok niej przygotowywane są już regulacje prawne.

W jaki sposób udało się doprowadzić do tego, że np. amerykańskie media społecznościowe i dostawcy usług cyfrowych zgodzili się dostosować do przestrzegania europejskich regulacji, które nie są dla nich wiążące?

Bardzo dobre pytanie. Oczywiście jako podmioty prywatne mają one pewną swobodę działania, jednak kluczowa jest tutaj ich dobra wola i chęć współpracy przeciwko wspólnemu zagrożeniu. Zakres tej współpracy różni się w zależności od platformy. W rezultacie rosyjskiej inwazji na Ukrainę i towarzyszącej jej kampanii dezinformacyjnej także zorientowane rynkowo podmioty prywatne zrozumiały, z czym tak naprawdę mają do czynienia i jakie mogą być konsekwencje rosyjskich operacji hybrydowych dla ich biznesu. Kodeks postępowania był zresztą pierwszym krokiem torującym drogę do przyjęcia w październiku 2022 r. kompleksowych rozwiązań prawnych, czyli aktu o usługach cyfrowych (*Digital services act* – DSA). Dokument ten zobowiązuje największe platformy internetowe do sprawowania większej kontroli nad publikowanymi treściami. Zwiększa także odpowiedzialność platform za ich działalność oraz obliuguje do wprowadzania dodatkowych mechanizmów w celu minimalizowania ryzyka i zagrożeń. Będą przy tym musiały współpracować z państwami członkowskimi, co jest znaczącym krokiem w kierunku skuteczniejszego zwalczania fałszu i manipulacji informacyjnych w sieci.

Nie tylko Rosja wykorzystuje dezinformację przeciwko państwom UE. Jak wspomniała Pani na początku naszej rozmowy, w unijnych strukturach istnieją także zespoły zajmujące się Chinami i zagadnieniami horyzontalnymi, prawda?

Tak, oprócz kierowanego przeze mnie zespołu istnieje kilka innych, w tym grupa zajmująca się Chinami i zagadnieniami horyzontalnymi. Mamy też zespół analityków danych, których praca jest w dzisiejszych czasach absolutnie niezbędna. Część wydziału stanowią także grupy zadaniowe do spraw Południa (Task Force South) i Bałkanów Zachodnich (Western Balkans Task Force), które koncentrują się nie na aktorze dezinformacyjnym, lecz na wskazanych regionach jako celach dezinformacji. Cały nasz wydział liczy ponad czterdzieści osób, więc znacznie rozrosliśmy się w porównaniu do roku 2015. East StratCom Task Force, zgodnie z jasno określonym przez Radę Europejską mandatem, zajmuje się natomiast wyłącznie dezinformacją z kierunku rosyjskiego.

W jaki sposób inwazja na Ukrainę z 24 lutego 2022 r. wpłynęła na zmianę rosyjskiej narracji, a do jakiego stopnia Kreml powieliła tezy opracowane lata temu?

Zanim przejdę do tego, co zaobserwowaliśmy w tym roku w kontekście rosyjskiej inwazji na Ukrainę, chciałabym podkreślić, że od samego początku naszej pracy Ukraina była traktowana priorytetowo. Każdy, kto zajmuje się monitorowaniem rosyjskiej dezinformacji, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że niezależnie od języka mediów, które śledzi, od 2013 r., czyli od rewolucji godności czy Euromajdanu, głównym celem rosyjskich ataków informacyjnych jest właśnie Ukraina. Jeżeli przyjrzymy się dwóm głównym narracjom, które Rosja rozpowszechnia, by uzasadnić swoją agresję, dojdziemy do wniosku, że działania te są prowadzone co najmniej siedem lat. Pierwsza z narracji dotyczy tego, że Ukraina jest rządzona przez nazistów, a specjalna operacja wojskowa ma służyć denazyfikacji i zmianie reżimu w Kijowie. Druga propaguje tezy o rzekomym ludobójstwie popełnianym przez ukraińskie siły zbrojne na ludności rosyjskojęzycznej. Obie zostały wprowadzone do przestrzeni informacyjnej pod koniec 2013 r. Rosyjskie kanały dezinformacyjne rozpowszechniały wówczas nieprawdziwe przekazy, że w Kijowie w wyniku Euromajdanu do władzy doszli naziści, którzy stanowią zagrożenie zarówno dla Ukrainy, jak i Rosji. Dezinformację dotyczącą rzekomego ludobójstwa wprowadzono, by uzasadnić aneksję Krymu i wywołać wojnę we wschodnich obwodach Ukrainy.

W kolejnych latach Rosja wykorzystywała obie narracje w każdym momencie, w którym uznała to za stosowne. W okresie poprzedzającym inwazję zaobserwowaliśmy bardzo duży, bo 290-procentowy wzrost

stosowania różnych odmian słowa *nazizm* w kontekście Ukrainy, i to we wszystkich językach, które monitorujemy. Jeszcze większy wzrost (o ponad 500 proc.) odnotowaliśmy w przypadku określenia *ludobójstwo*. Oprócz dostrzeżenia ilościowego skoku w ich stosowaniu przeprowadziliśmy analizę jakościową, która wykazała, że antyukraińska retoryka Rosji jest coraz silniejsza, pełna agresji i nienawiści. Działaniom tym towarzyszyło gromadzenie wojsk przy granicach z Ukrainą. Było wiele obaw dotyczących możliwego rozwoju sytuacji, ale oczywiście nie wiedzieliśmy dokładnie, co się stanie. Teraz już wiemy, czemu te narracje służyły – uzasadnieniu pełnoskalowej inwazji.

Oczywiście nie są to jedyne narracje, jakie Rosja wykorzystuje przeciwko ukraińskiemu państwu czy też po to, by usprawiedliwić popełniane przez rosyjskich żołnierzy zbrodnie wojenne. Większość z nich jest przewidywalna i odnotowywaliśmy je wcześniej wielokrotnie w różnych kontekstach. Jedną z najczęściej eksponowanych jest ta dotycząca laboratoriów biologicznych, według której na Ukrainie mają istnieć finansowane przez USA ośrodki pracujące nad bronią biologiczną, która ma zostać wykorzystana przeciwko żyjącym tam Rosjanom. Podobną kampanię dezinformacyjną kilka lat temu prowadzono przeciwko Gruzji.

Tak, tę narrację bardzo chętnie podchwyciły chińskie ośrodki propagandowe, które podkreślały, że prace nad bronią biologiczną na Ukrainie są zagrożeniem dla globalnego porządku. Czemu to miało służyć?

Tak, rzeczywiście to była kampania dezinformacyjna, która zyskała dużą popularność w wielu miejscach na świecie. Chiny natomiast wykorzystywały ją głównie do wspierania rosyjskiej narracji uzasadniającej inwazję na Ukrainę. Warto przy tym podkreślić, że obserwujemy coraz więcej przykładów chińsko-rosyjskiej współpracy w operacjach dezinformacyjnych. Jej mechanizm działa dwukierunkowo, czego przykładem jest raport ONZ krytykujący poczynania Chin w prowincji Sinciang. Spotkał się on z serią ataków w chińskiej przestrzeni informacyjnej: wyśmiewano go i ostro krytykowano, co zostało podchwyczone przez Rosję, która udzieliła Chinom dezinformacyjnego wsparcia, powielając tezy ich propagandy i wprowadzając je do własnego ekosystemu. Kolejnym przykładem wspólnych rosyjsko-chińskich działań są fałszywe informacje dotyczące pandemii COVID-19. Można powiedzieć, że chińscy propagandziści skutecznie

uczą się od rosyjskich kolegów, czego dowodem jest wykorzystywanie pewnych metod i technik dezinformacji. Kolejny przykład to próba powielania pewnych modeli i schematów, które Rosja wykorzystuje wobec Ukrainy, odnośnie do sytuacji na Tajwanie. Warto jednocześnie podkreślić, że Rosja i Chiny mają i realizują różne cele, a ich współpraca jest doraźna, ograniczona do konkretnych przypadków, w których służy obu stronom.

W *Kompasie strategicznym* – dokumencie wyznaczającym główne kierunki polityki bezpieczeństwa UE – zapowiedziano zintegrowanie unijnych narzędzi przeciwdziałania zagrożeniom hybrydowym w EU Hybrid Toolbox. W jakim stopniu zwiększy to zdolność UE do zwalczania wrogiej dezinformacji i propagandy?

Tak, uważam, że zapisy przyjęte w *Kompasie strategicznym* zwiastują istotny postęp w zakresie zwalczania dezinformacji. Jest to pierwszy dokument, który traktuje zagrożenie związane z manipulacjami informacją jako zagrożenie dla bezpieczeństwa. Nie chodzi więc tylko o wartości demokratyczne czy przestrzeń informacyjną jako taką (choć jest to oczywiście bardzo ważne), ale także o bezpieczeństwo UE i jej państw członkowskich. Na tej podstawie podjęto decyzję o utworzeniu kolejnego zestawu narzędzi przeciwdziałania zagranicznym manipulacjom informacyjnym i zewnętrznym ingerencjom (Foreign Information Manipulation and Interference – FIMI).

Z czego zatem będzie się składała ta skrzynka z narzędziami służąca przeciwstawianiu się manipulacjom informacyjnym i zewnętrznym ingerencjom?

Z czterech obszarów i powiązanych z nimi instrumentów, które będą do dyspozycji unijnych instytucji i państw członkowskich. Będą one przede wszystkim wspierać krajowe wysiłki na rzecz przeciwdziałania dezinformacji i reagowania na nią. Pierwszy to narzędzia pozwalające zapewnić świadomość sytuacyjną, czyli umożliwiające właściwą diagnozę zagrożenia, do czego niezbędny jest rozwój mechanizmów monitorowania przestrzeni informacyjnej. Inwestujemy w te zdolności od lat. Polegają m.in. na jakościowej analizie treści oraz ilościowej analizie danych. Pozwala nam to nie tylko lepiej zrozumieć zjawisko, z którym się mierzymy, ale także wypracowywać skuteczniejsze metody przeciwdziałania mu.

Drugi obszar dotyczy budowy odporności społecznej (na poziomie indywidualnym, społecznym i instytucjonalnym), która zmniejszy naszą podatność na dezinformację i umożliwi szybki powrót do normalności po atakach informacyjnych. W mojej ocenie jest to obszar najważniejszy, ponieważ dotyczy nas wszystkich. Zawiera się w nim m.in. współpraca z państwami partnerskimi, dziennikarzami, weryfikatorami informacji i organizacjami społeczeństwa obywatelskiego z regionu Partnerstwa Wschodniego. Organizujemy m.in. dla nich warsztaty w Brukseli, by mogli nas lepiej poznać, dowiedzieć się, z jakich narzędzi korzystać w walce z dezinformacją, a także gdzie znaleźć informacje i jak je analizować. Tę wiedzę przekazują potem dalej w swoich krajach, zwiększając w ten sposób świadomość i odporność na dezinformację. W tej samej grupie działań są również edukacja, szkolenia czy kampanie informacyjne, jak na portalu „EU vs Disinfo”.

Trzeci sektor to zakłócanie swobody działania dezinformatorom. Jest to bardzo szeroka kategoria, do której zaliczamy np. sankcje. Rosyjska inwazja na Ukrainę przyczyniła się do podjęcia przez Unię bezprecedensowej decyzji o nałożeniu sankcji na RT i Sputnik. Są to dwa główne narzędzia rosyjskiej dezinformacji adresowanej do zagranicznych odbiorców. Nadają w kilkunastu językach, jednak obecnie odbiorcy na terytorium UE nie mają do nich dostępu. Decyzja ta została podjęta stosunkowo szybko, ok. 2 marca, a więc mniej więcej tydzień po inwazji na Ukrainę. Chociaż została zaskarżona przez RT France, Europejski Trybunał Sprawiedliwości podtrzymał decyzję Rady Europejskiej, stwierdzając, że była zgodna z obowiązującym prawem. UE objęła też sankcjami kilka innych rosyjskich stacji telewizyjnych oraz związane z Kremlm osoby bezpośrednio zaangażowane w działania dezinformacyjne, których celem jest uderzenie w Ukrainę oraz uzasadnianie rosyjskiej agresji i negowanie zbrodni wojennych.

Ostatni, czwarty element dotyczy odpowiedzi dyplomatycznej, zarówno w ramach UE, jak i w szerszym partnerstwie ze społecznością międzynarodową, np. NATO i G7. Chodzi tu o wspólne działanie wobec praktyk dezinformacyjnych – nazywanie rzeczy po imieniu i używanie analogicznych instrumentów, by odpowiadać na zagrożenie. Tak wyglądają ogólne ramy FIMI Toolbox. Nad szczegółowymi mechanizmami i narzędziami wciąż pracujemy, ale duża część z nich już funkcjonuje.

Czy UE podejmuje działania, by wpłynąć na rosyjską przestrzeń informacyjną? W jaki sposób staracie się dotrzeć do rosyjskiego społeczeństwa z przekazem opartym na prawdzie? Czy można w ogóle zmniejszyć wpływ propagandy Kremla stosowanej na użytek wewnętrzny, biorąc pod uwagę państwowy monopol informacyjny w Rosji?

Promujemy naszą pracę w ramach projektu „EU vs. Disinfo”, publikując raporty, biuletyny i analizy w języku rosyjskim. Nasza strona została zablokowana w Rosji, ale w dalszym ciągu możemy wysyłać maile do subskrybentów i partnerów. Będziemy nadal to robić, a także starać się dotrzeć do szerszego grona odbiorców wśród Rosjan innymi kanałami, np. przez serwis „Telegram”, który jest tam najpopularniejszym medium społecznościowym. Komisja Europejska utworzyła w nim swój kanał po inwazji na Ukrainę i zyskuje on pewną popularność. Co jakiś czas współpracujemy także z rosyjskimi *influencerami* i wspieramy niezależne rosyjskie media. Zamierzamy nadal korzystać z takich sposobów, by skuteczniej docierać do rosyjskich odbiorców, choć jest to coraz trudniejsze. Moim zdaniem to bardzo ważne, by rozmawiać z ludźmi, którzy mówią po rosyjsku, a mimo wszystko nie kupują wojennej propagandy Kremla.